

# Sukces do reformy

JACEK STRZELECKI

**Chińskie banki nie potrzebują kapitału, a reformy systemowej. W przeciwnym razie dużej części z nich grozi upadłość**

**S**ukcesy chińskich banków na rynku międzynarodowym zapierają dech w piersiach. Nie brak jednak ekspertów, którzy mówią, że należy traktować je jako część mitu o wielkim cudzie gospodarczym. Już powierzchowne przyjrzenie się chińskiej bankowości pozwala dostrzec rysy na tarczy chwały. A gdy zacznie się wnikać głębiej w materię nie sposób zaprzeczyć twierdzeniom ekspertów.

## Fantazja chińska

Przez lata chińskie banki nie musiały się o nic martwić. Jeśli był problem, to rozwiązywał go rząd. Jeśli brakowało pieniędzy, to dawał je rząd, a cały system bankowy opierał się na prostym schemacie obywatel – bank – przedsiębiorstwo państwowe. W zasadzie układ typowy dla każdej gospodarki, z tym, że założenia w przypadku chińskiej są dalekie od rachunku zysku i strat. Mechanizm nadal tak wygląda. Chińczycy wpłacają do banków państwowych swoje pieniądze, te zaś udzielają chińskim państwowym przedsiębiorstwom kredyty, niezależnie od tego czy one są, czy nie są rentowne, wiarygodne i mają zdolność kredytową. Pozyskane środki firmy przeznaczają na produkcję. Popyt i podaż traktują one dość swobodnie, bez liczenia się z konsekwencjami ekonomicznymi. W efekcie magazyny są przepełnione. Zakład państwowy, by wykazać obroty w końcu sprzedaje towar poniżej kosztów produkcji. W ostatecznym rozrachunku przedsiębiorstwa państwowe mają ciągłą stratę, ale za to utrzymują pełne zatrudnienie, by zaspokoić wymagany popyt. Choć pierwsze kłóci się z coraz szerszym myśleniem maksymalizacji zysków, to drugie nadal jest zgodne z linią polityczną Chin. W ten sposób – według ekspertów – ma pracę 300 mln Chińczyków.

Według różnych ocen, dokonywanych przez zagraniczne firmy audytorskie i ratingowe, szacuje się, że łączna wartość zadłużenia przedsiębiorstw chińskich, bez względu na formę własności, wynosi od 600 miliardów do biliona dolarów. Kredyty nieściągalne stanowią 40-45 proc. ogólnej wartości udzielonych kredytów i pożyczek, co w przeliczeniu na pieniądze daje kwotę 200 mld dolarów. Tymczasem według banku centralnego Chin (Bank Ludowy) wartość nieściągalnych długów chińskiego sektora bankowego wynosi 25 proc. ogólnej wartości wszystkich pożyczek i kredytów.

Choć system zachowuje stabilność, to chińscy politycy i ekonomiści zdają sobie sprawę, że tak dalej być nie może, bo zagrożenie jest ogromne, a skutki mogą być katastrofalne dla całej gospodarki. Mechanizm dotowania nierentownych przedsiębiorstw doprowadził w efekcie do powstania gigantycznego deficytu budżetowego, który narasta z dnia na dzień.

Problemem równie dużym jak zadłużenie przedsiębiorstw jest zadłużenie samych obywateli. Władza dla utrzymania rozwoju gospodarczego zachęcała Chińczyków do konsumpcji. Hasło Deng Xiaopinga „bogaćcie się” zostało zamienione na „bierzcie i kupujcie”. Sprzyjała temu dobra koniunktura w ostatnich latach, która uruchomiła lawinę kredytów na różnego rodzaju dobra konsumpcyjne. Chińskie banki prześcigały się w swoich ofertach. System pożyczek na telewizory, odtwarzacze DVD, sprzęt AGD, komputery, telefony, wczasy za granicą, samochody zaważała całymi Chinami. Banki nie sprawdzały, czy kredytobiorca jest wiarygodny i wypłacalny. Dostawał kredyt niemalże każdy, kto się po niego zgłosił. Tylko nieliczni przeznaczali je na mieszkania czy domy. Jeszcze inni pożyczone pieniądze zainwestowali na giełdzie w Szanghaju lub Shenzhen. A już w ogóle nieliczni w rozwój własnego biznesu.

Lekkość w przyznawaniu kredytów zaniepokoiła Bank Ludowy oraz Chińską Komisję Nadzoru Bankowego (China Banking Regulatory Commission), które od 2007 r. próbują w łagodny sposób zahamować tę wolność kredytową. W 2007 r. rezerwy obowiązkowe dla banków komercyjnych przez bank centralny były podnoszone aż 10, a w tym już pięć razy. Obecnie stopa wynosi 17,5 proc. W każdym oświadczeniu wydawanym w związku z tym, Bank Ludowy podkreśla, że podwyżka rezerwy ma na celu hamowanie rosnącej inflacji oraz wzmacnianie płynności finansowej banków, co w efekcie ma przyczynić się do lepszego nimi zarządzania i prowadzenia przez nie rozsądnej polityki kredytowej. Z kolei Komisja Nadzoru Bankowego dokonuje kontroli w bankach. W swoich zaleceniach pokontrolnych stawia na pierwszym planie rewizję polityki kredytowej oraz utrzymywanie dyscypliny kredytowej. Jednocześnie rząd zapowiada, że dostępność do pieniędzy z kredytów przez przedsiębiorstwa państwowe będzie możliwa tylko wtedy, gdy cele będą miały swoje uzasadnienie rynkowe. Do wal-



ki z problemem została także zaprzęgnięta partia komunistyczna. To właśnie za sprawą wielu lokalnych notabli partyjnych, działające tam banki przyznawały kredyty przedsiębiorstwom państwowym, kiedy tylko one tego potrzebowały, bez liczenia się z ryzykiem i rentownością przedsięwzięcia. W świetle tych okoliczności nie dziwi fakt, że w pierwszej połowie tego roku państwowe banki w Chinach odnotowały gorsze wyniki finansowe. Eksperti podkreślają, że spowodowane jest to wzrostem kosztów własnych, kosztów udzielania kredytów oraz spadkiem eksportu i wartości dolara.

Temperaturę dodatkowo podnosi myśl, że Chiny muszą realizować przyjęte zobowiązania w sferze bankowej w związku z akcesją do WTO. Jednym z nich jest otwarcie rynku chińskiego na zagraniczne banki. Chińscy politycy wiedzą, że nie można już dłużej utrzymywać blokady dla pełnej działalności operacyjnej (włącznie z przyjmowaniem depozytów od osób fizycznych) dla zagranicznych banków, bo to nie sprzyja budowaniu pozytywnego wizerunku Chin na świecie. Nie brak głosów ze strony chińskich polityków różnego szczebla oraz ekonomistów, by wraz z otwarciem wprowadzić mechanizmy ochronne dla chińskich banków. W ich ocenie duża część Chińczyków zechce przenieść swoje pieniądze do zagranicznych banków, które nie dosyć, że są wypłacalne, to jeszcze należą do światowego systemu finansowego. W takiej sytuacji istnieje zagrożenie utraty środków finansowych dla chińskich przedsiębiorstw. Nie będzie dla nich nowych kredytów. Również zwykli obywatele mogą nie uzyskać zwrotu powierzonych bankom pieniędzy. Taka wizja spowodowała, że na banki lokalne, które stanowią 95 proc. całego systemu bankowego padł błąd strach.

Obawy małych banków rozwiewają banki zagraniczne. Podstawowy argument jest taki, że dysponują one siecią oddziałów oraz filii liczone w setkach tysięcy i że żaden zagraniczny bank nie będzie mógł sobie na to pozwolić. Tylko Industrial and Commercial Bank of China (ICBC) ma blisko 170 tys. oddziałów i filii w całych Chinach. Rzecz jasna państwo nie chce pozbawić się wpływu na banki, ale zdaje sobie sprawę, że dotychczasowe podnoszenie stóp oraz słowne karcenie banków daje tylko częściowe efekty. Choć rząd do tego jawnie nie przy-

znaje się, to jest świadom tego, że pełna kontrola sektora bankowego zabija konkurencję i rozmywa odpowiedzialność za własne czyny. Nie bez znaczenia jest fakt przedstawiania przez rząd dwóch największych banków chińskich jak Industrial and Commercial Bank of China oraz China Construction Bank (CCB) za wzory do naśladowania. Rząd liczy, że ekspansja chińska na zagranicznych rynkach i zagraniczna w Chinach przyspieszy restrukturyzację banków.

### **Dłużnik z o.o.**

Choć władza chwali się potęgą największych banków chińskich, to już milczy, gdy się ją pyta co z ochroną wierzyciela. Chiny z chwilą wstąpienia do Światowej Organizacji Handlu (WTO) przyjęły na siebie zobowiązanie, że podejmą kroki, mające na celu nie tylko otwarcie systemu bankowego na zagranicznych inwestorów, ale także dostosują własne prawo do standardów światowych. Oczekiwana zmianą jest wzmocnienie pozycji wierzyciela poprzez sprawne narzędzia egzekucji sądowej. Ponadto Chiny zobowiązały się do wprowadzenia publicznego rejestru dłużników oraz obowiązkowego prowadzenia przez banki historii kredytowej. Tymczasem mimo upływu czasu, wciąż brak właściwych regulacji. Swoista niechęć zmian w tym zakresie wynika z dwóch powodów – myślenia socjalistycznego oraz dłużnika. Mimo trzydziestu lat zmian gospodarczych wciąż w kręgach chińskiej władzy pokutuje myślenie, że obywatel wymaga opieki państwa, niezależnie od tego czy on jej naprawdę potrzebuje. Poza tym Chiny nie ogłosiły, że są krajem kapitalistycznym, a więc formalnie nie są dopuszczalne instytucje – jako żywo kapitalistyczne – takie jak bankructwo, niewypłacalność czy egzekucja. Trudno władzy będzie wytłumaczyć obywatelom, że należy kogoś wyeksmitować na bruk tylko dlatego, że nie jest w stanie spłacać swoich zobowiązań. Bo przecież w Chinach oficjalnie nie ma kapitalizmu, a jest socjalizm z elementami kapitalizmu, takimi, które służą urzeczywistnianiu wizji ojca Chin, przewodniczącego Mao Zedonga. W opinii zagranicznych ekspertów czynnik społeczny determinuje niechęć do szybkich zmian. Ich zdaniem uwolnienie rynku spowoduje niechybnie falę bankructw firm oraz niewypła-

calność części Chińczyków, co w przypadku Chin – biorąc pod uwagę liczbę mieszkańców – brzmi groźnie. Drugi powód to taki, że to obnażyłoby system bankowy, a w państwie, w którym prawie wszystko jest tajemnicą, wiązałyby się ze zdradą narodową.

Pewnego rodzaju światłem w tunelu jest wypowiedź z września tego roku Liu Mingkang, prezesa Chińskiej Komisji Nadzoru Bankowego w czasie Annual Meeting of the New Champions 2008 w mieście Tianjin. Powiedział on do przedstawicieli światowej elity finansowej, że chińska gospodarka jest na tyle rozwinięta, że jej jedynym celem nie może być dążenie do osiągnięcia wysokiego PKB. Wszystkie działania powinny zmierzać do poprawy jakości działalności gospodarczej dla wszystkich firm bez względu na miejsce pochodzenia kapitału. Ta deklaracja ma ogromne znaczenie, zważywszy na fakt, że w sprawach ekonomii rząd niczego nie mówi wprost, by nie denerwować swoich obywateli.

### **Pierwsze zmiany**

W połowie lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia rząd opracował program rozwoju ekonomicznego dla zachodnich regionów Chin. Należą one do miejsc zacofanych gospodarczo. Rząd w zamian za inwestycje tam oferuje każdemu inwestorowi przywileje prawne i ulgi podatkowe konkurencyjne do tych, które obowiązują na wschodnim wybrzeżu. Mimo tego, nie było chętnych na ekspansję w głąbi kraju. Dopiero spadek ogólnej koniunktury wzbudził zainteresowanie inwestorów odległymi miejscami. W tym samym czasie spowolnienie gospodarcze uzmysłowilo rządzącym, że utrzymanie tempa rozwoju na niezmiennym poziomie jest zależne od reform w obszarach wiejskich w głąbi Państwa Środka oraz od udzielonego wsparcia małym i średnim przedsiębiorstwom (MŚP), działającym w całych Chinach.

W regionach wiejskich problemem jest trudna sytuacja spółdzielni kredytowych, których jest ponad 40 tys. Są one czymś w rodzaju quasi-banków, które funkcjonują obok krajowego systemu bankowego. Dramatyczność sytuacji podnosi fakt, iż w regionach wiejskich mieszka blisko 800 mln ludzi. Te minibanki są jedynym miejscem, gdzie ludność gromadzi swoje oszczędności i jednocześnie czerpie środki na życie oraz inwestycje. Jednak zacofanie gospodarcze w tych miejscach doprowadziło do powstania wysokiego stopnia niewypłacalności. W związku z tym Chińska Komisja Nadzoru Bankowego opracowała program tworzenia w regionach wiejskich nowych instytucji finansowych, które będą działać tak jak typowe banki, przy zachowaniu ich pierwotnej idei. Podstawowym warunkiem udzielania pomocy była konsolidacja w jeden organizm kilku minibanków, zaś sama działalność ma się opierać na mechanizmach rynkowych, a wszelkie pożyczki i kredyty mają wspierać i ułatwiać produkcję rolną. Dopiero przyjęcie takich założeń organizacyjnych skutkuje uzyskaniem dofinansowania od państwa. W efekcie na koniec sierpnia bieżącego roku powstało 61 nowych banków spółdzielczych. Do końca roku ma ich powstać 100. Pełna realizacja projektu jest przewidziana na rok 2009.

Łatwość z jaką Chińskiej Komisji Nadzoru Bankowego udaje się dokonywać restrukturyzacji w regionach wiejskich wynika z bardzo trudnej sytuacji ekonomicznej mieszkańców wsi. Tam widmo bankructw jest realne, gdy tymczasem w miastach mieszkańcy nadal spijają śmietankę wzrostu gospodarczego.

Chińska mała i średnia przedsiębiorczość jest obecnie szczególnie bliska Bankowi Ludowemu. Zdecydował się on podwoić wysokość kwoty pożyczki dla indywidualnych osób fizycznych oraz osób fizycznych prowadzących małe przedsiębiorstwa lub dopiero zainteresowanych ich otwarciem. Każda osoba fizyczna będzie mogła otrzymać do 7300 dolarów, a mała firma do 291 tys. dolarów. Decyzja ta jest poddyktowana trudną sytuacją na rynku. Spowolnienie wzrostu gospodarczego, mniejszy eksport oraz zaostrzenie warunków udzielania kredytów zmusiło niektóre małe firmy i drobnych przedsiębiorców do zamknięcia swojej działalności, a w efekcie do wzrostu poziomu bezrobocia. Bank centralny liczy, że liberalizacja polityki kredytowej dla osób fizycznych, chcących otworzyć swój biznes zapobiegnie dalszemu pogorszeniu koniunktury. W ten sposób chińskie banki komercyjne uzyskały przyzwolenie na łagodniejsze traktowanie firm z sektora MŚP. W pierwszej kolejności na pożyczki mogą liczyć firmy z branży tekstylnej i odzieżowej. Ręce po kredyty wyciągają już firmy z branży zabawkarskiej, gdzie upadłość grozi prawie połowie z nich.

Zmiany w koniunkturze spowodowały załamanie się swego rodzaju systemu kredytowego w prowincji Zhejiang, polegającego na udzielaniu sobie nawzajem przez małe firmy wsparcia finansowego w tzw. obywatelskim systemie pożyczkowym. Praktyka ta jest poza wszelką kontrolą rządu. System ten cieszy się dużą popularnością wśród chińskich przedsiębiorców, a korzysta się z niego wówczas, gdy nie jest możliwe uzyskanie kredytu w banku. W efekcie tylko w samym mieście Wenzhou – chińskim centrum drobnej przedsiębiorczości – blisko 24 tys. rodzinnym firmom grozi bankructwo.

Bank centralny uruchamiając nową linię kredytową wskazał minimalne warunki, jakie banki chińskie komercyjne muszą spełniać, by otrzymać dostęp do pieniędzy. Sprowadzają się one do tego, że kredyty mogą być wyłącznie udzielane firmom z kategorii MŚP, biorąc pod uwagę efekt synergii. Kolejne wymagania dotyczą sprawozdawczości i rejestracji kredytowej, włącznie ze wskaźnikiem a NPL (Non Performing Loans).

### **Papierowy smok**

Chińczycy świadomi są tego, że transformacji sektora bankowego nie da się przeprowadzić z dnia na dzień. Wiedzą, że jakby nie działał proces będzie bolesny i że w ostatecznym rozrachunku niektóre nierentowne przedsiębiorstwa będzie trzeba zamknąć. Skutkiem tego wzrośnie bezrobocie, a spowolnienie gospodarcze będzie głębsze i dłuższe. Taka wizja powstrzymuje rząd przed gwałtownymi ruchami, a rozwiązań problemu poszukuje zarówno wewnątrz i na zewnątrz kraju. Kiedy amerykańskie i europejskie banki próbują uratować się przed całkowitą zagładą, chińskie próbują zająć ich miejsce. Rząd więc nie chce swoimi decyzjami doprowadzić do spadku konkurencyjności chińskich banków na zagranicznych rynkach, zwłaszcza że swoją pozycję nie zbudowały dzięki inwestowaniu w skomplikowane instrumenty finansowe na rynkach międzynarodowych, ale za sprawą agresywnej polityki kredytowej wewnątrz Chin. Wiadomo jednak, że ten rodzaj działalności w dotychczasowym zakresie dobiega końca. To co wyniosło je na szczyty, może je pociągnąć w dół, chyba że wszystkim wystarczy determinacji w reformowaniu. W przeciwnym razie chińskie banki mogą się okazać smokami na papierowych nogach. ●